

№ 15.

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. św. Piotra.
Sob. św. Henryka B.
Niedz. Imienia Jezus.
Pon. św. Agnieszki P. M.
Wt. św. Wincentego M.
Sr. Zaślubiny NMP.
Czw. św. Tymoteusza B.

Wschód słońca: godz. 8 m. 04
Zachód słońca: godz. 4 m. 17
Długość dnia: godz. 8 m. 13

Cena prenumeraty:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie " 4 " —
Kwartalnie " 2 " —
Miesięczn. " " 68
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięczn. " " 85

Redakcja

w Łodzi,

ul. Przejazd № 8.

Nr. telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 18 stycznia 1907 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Fabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nieparełowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

W Sobotę dn. (6) 19 Stycznia 1907 r.

W SALI KONCERTOWEJ

przy ul. Dzielnej 18

Wielki Bal Maskowy

na zasilenie funduszu kasy wdów i sierot oraz kasy Chorych przy Stow. Frao. Handlowych w Łodzi

Bilety są do nabycia codziennie w lokalu Stowarzyszenia, Długa 45, od godz. 7—10 wieczór, a w dzień Balu Maskowego od 10 rano do 6 wieczór, następnie w kasie Sali Koncertowej.

UWAGA: Panie powinny być w maskach.

82-3-1

Język rosyjski w kościele.

W numerze «Kuryera Litewskiego» z dnia 16 b. m. zamieszczony został dosłowny przekład tekstu łacińskiego okólnika Stolicy Apostolskiej do biskupów w sprawie nabożeństw dodatkowych w języku rosyjskim. Zgodność przekładu z oryginałem zaświadcza biskup wileński, ks. Edward Ropp. Nad wyraz charakterystyczny jest komentarz, jakim dokument powyższy zaopatrzył od siebie «Kuryer Litewski», będący, jak wiadomo, w bardzo bliskich stosunkach z ks. kiskupem wileńskim. Komentarz ten podajemy po treści okólnika. A oto tekst okólnika:

Decret Stolicy Apostolskiej

№ 19702.

Illustrissime et Reverendissime Domine.

Stolica Apostolska, mając po wsze czasy dobro dusz na widoku i stojąc gorliwie na straży poszanowania godnych tradycji, zezwalać zwykła, by w tak zwanym «nabożeństwie dodatkowym» (mianowicie: głoszenie słowa Bożego, katechizacja, pytania przy udzielaniu chrztu św. i ślubów oraz t. p. obrzędy) każdy naród mógł posługiwać się własnym językiem. W narodzie polskim istotnie podobne zastosowanie języka polskiego z dawien dawna było starannie utrzymywane i sama Stolica Rzymska stanęła w obronie tego zwyczaju starożytnego w odpowiedzi, danej przez Kongregację św. Oficjum (Obrządków) z dnia XI lipca MDCCCLXXVII r.

Dziś, gdy w Państwie Rosyjskim zmieniały się stosunki religijne i każdemu dana jest możliwość przystąpienia do wiary katolickiej, łatwo przewidzieć się daje, że niektórzy z narodu rosyjskiego przy pomocy Bożej przyjmą katolicyzm. By usunąć wszelkie wątpliwości i zabezpieczyć się przeciwko mogącym powstać trudnościom, Jego Świątobliwości uważa za słuszne zaznaczyć, co następuje.

Dokument Kongregacji św. Oficjum, wyżej wymieniony, jest jedynie odpowiedzią na specjalnie zadane pytania. Pytano mianowicie:

1-o. Czy w nabożeństwie t. zw. dodatkowym język polski, będący od niepamiętnych czasów w użyciu, wolno zamienić na język rosyjski, niezależ-

nie od władzy Stolicy Świętej? 2-o. Czyby Stolica Święta tolerowała i czy można przypuszczać, że toleruje takiego rodzaju zamianę? Sw. Kongregacja odpowiedziała na pierwsze i drugie pytanie przecząco.

W istocie rzeczy, jeśli wyżej wymieniona odpowiedź i wówczas nie zabraniała rosyjanom-katolikom (gdyby istnieli) używania swego języka w nabożeństwie t. zw. „dodatkowym”, to tembardziej obecnie zakaz podobny nie może być uważany za istniejący, gdy rosyjanom (*russicis*) wolno wyznawać wiarę katolicką. Stąd wynika, że Stolica Sw. wcale nie zabrania rosyjanom rodzicom chrześniym i małżonkom przy chrzcie św. i obrzędach ślubnych, na pytania odpowiadać w języku rosyjskim (*russica lingua*). Co się zaś tyczy kazani, katechizacji, modlitw i śpiewów kościelnych, to wogóle stosowany być winien język, będący językiem większości mieszkańców lub społeczności wiernych, dla których dany kościół specjalnie został przeznaczony. (*Quod autem ad verbi Dei praedicationem, catechesim, preces, pia cantica perinet, generatim ea lingua adhibeatur, quae maioris incolarum partis propria est, aut saltem aliquorum fidelium coetus cui peculiariter aliqua ecclesia addicta sit.*) Jeśliby się zaś znalazła znaczna, chociaż mniejsza, część wiernych, używających innego języka, należy dbać o to, aby i oni mieli we własnym języku katechizm i kazania, a w razie, gdyby się to okazało na czasie — modlitwy publiczne i śpiewy kościelne. Gdyby w wypadkach pojedynczych miały z tego powodu powstać wątpliwości i trudności, należy zwracać się do Stolicy Sw.

Miło mi decyzję tę, którą Ojciec św. zechciał wydać dla wzrostu religii i dobra ludów, berłu rosyjskiemu podległych, z rozkazu Ojca św. zakomunikować Twej Dostojności, byś przyłożył starań do jej zastosowania w swej diecezji, gdyby zaszła tego potrzeba.

Tymczasem korzystam z okazji, by Ci złożyć wyrazy szacunku i życzliwości, oraz piszę się

Tobie

szczerze oddany

R. Kard. Merry del Val."

Rzym, d. 13 października 1906 r.

Zgodność tłumaczenia z oryginałem zaświadczam

† Edward bp."

A oto komentarz «Kuryera Litewskiego»:

„Rzym pozwolił na dodatkowe nabożeństwo w języku rosyjskim. Oczywiście: któż ma modlić się po rosyjsku? Rosyjanie.

Wygląda to jasno i logicznie — tylko nie dla «Warszawskiego Dniownika». Rozumuje on tak, a zgodnie najzupełniej z rusyfikacyjnymi tendencjami rządu: „Ojczystym (pryrodnym) językiem białorusinów jest — język rosyjski; zatem w parafiach, zaludnionych przez białorusinów i małorusinów, nabożeństwa dodatkowe powinny być odprawiane w języku — rosyjskim”.

Przynajmniej wyraźnie i szczerze.

A nuż — departament wyznań rozpocznie teraz na nowo kwerendę: jakim jest język ojczysty (pryrodnym) białorusinów i małorusinów? A nuż — zadecyduje tam, nad Newą, że jest nim język — rosyjski i rząd, fundując się na tej decyzji, zażąda wprowadzenia nabożeństw dodatkowych rosyjskich dla ludności białej i małoruskiej?

Wówczas dopiero rozpocznie się gorszące i tragiczne widowisko. W jednych miejscowościach będzie sam lud opierał się narzucaniu mu rosyjskiego języka w kościele rzymsko-katolickim, w innych duchowieństwo będzie odwoływało się do decyzji biskupów, ci zaś — na mocy «Okólnika» z d. 13 października 1906 r. — apelować będą do Rzymu... Daj Boże, aby nie doszło do gwałtownych «nieporozumień».

A to wszystko dlatego, że «Okólnik» z 13 października 1906 r. wydany został — nie w porę, zawczasie, nie biorąc pod uwagę, że świeża tolerancja religijna istnieje w Rosji jeszcze tylko przeważnie na papierze i że polityka rusyfikacyjna bynajmniej nie została jeszcze usunięta ze spraw czysto religijnej natury. «Okólnik» — jeśli wolno mieć w tej sprawie zdanie własne — mógł być wydany dopiero po otrzymaniu jaknajważniejszych gwarancji, że rząd rosyjski dał stanowczo i bezpowrotnie za wygraną — rusyfikowaniu przez Kościół.

Gdyby dziś rząd rosyjski istotnie nie dał za wygraną rusyfikowania przez Kościół (a Watykan niema dziś jeszcze takiej ręką i mieć jej nie może) — wówczas wydanie «Okólnika», o którym mowa, nazwałoby wolno: popełnionym — błędem.

Szkoda wielka, bardzo wielka, że kardynał Merry del Val, papieski sekretarz stanu, porozumiewając się w tej sprawie z rosyjskim ministrem-rezydentem przy Watykanie, p. Sazanowem, i zawierając układ, którego owocem był «Okólnik» — czynił to w tak głębokiej tajemnicy, że nawet nie byli zapytani o radę ani biskupi diecezji z ludnością białoruską i małoruską, ani arcybiskup Symon bawiający w Rzymie, ani monsignore Skirmunt, stale w Rzymie przebywający.

Ci właśnie mogli najlepiej wyjaśnić, gdzie należy, jak się rzecz ma.

«Okólnik», podpisany przez kard. Merry del Val dnia 13-go października 1906 r. (n.st.) był najzupełniejszą niespodzianką dla biskupów,

a w ich liczbie, rzecz prosta i dla J. E. ks. biskupa wileńskiego, który, przybywszy do Rzymu, tam dopiero dowiedział się o zapadłym postanowieniu Stolicy Apostolskiej.

Rzecz już była ani do wstrzymania, ani tembardziej do odrobienia. Watykan w całej tej sprawie działał wyłącznie na własną rękę; nie zasięgał rady niczyjej, nie konsultował się z nikim, traktując tylko i jedynie z ministrem rezydentem Sasonowem, który, rzecz oczywista, nie miał najmniejszej racji zawiadamiać polskiego duchowieństwa o toczących się—od dnia 16 lutego 1906—rokowaniach.

Dwa słowa jednak kategorycznego wyjaśnienia. Okólnik z dnia 13 października nie kasuje dekretu z r. 1877 albowiem oba dokumenty traktują o rzeczach różnych.

Dekret z roku 1877 rozstrzyga w sensie odmownym proponowaną przez rząd rosyjski zmianę języka nabożeństw dodatkowych na język rosyjski. Okólnik nie mówi o żadnej zmianie, lecz wprost stanowi, że rosyanie katolicy winni mieć nabożeństwa dodatkowe w języku rosyjskim.

Są to najwyraźniej dwa odrębne i nie wchodzące sobie w drogę postanowienia Stolicy Apostolskiej.

ODEZWA

Komitetu Centralnego wyborczego do współobywateli żydów.

Nadchodzi chwila wielkiej doniosłości dla wszystkich obywateli, żyjących na naszej polskiej ziemi. Mamy wybrać do Dumy państwowej bojowników o przynależne nam prawa. W tym celu powinniśmy się zjednoczyć, aby idąc ramię przy ramieniu do urny wyborczej, wybrać bez różnicy stanu i wyznania, takich ludzi, którzy najlepiej i najskuteczniej spełnią święty względem kraju obowiązek, i którzy okażą się najzdolniejszymi do podjęcia trudnych i ciężkich zadań, jakie czekają nasze przedstawicielstwo w przyszłej Dumie.

Wiadomo wam, że wielki zastęp ludzi bezpartyjnych oraz trzy stronnictwa, stojące na gruncie narodowym zjednoczyły się już poprzednio. Obecnie zwracamy się i do was, współobywatele żydzi, z którymi nas wiekowe dzieje złączyły i z którymi wspólnie do lepszej tęsknimy przyszłości, z wezwaniem, abyście przystąpili do tego zjednoczenia, które objęło ogromną większość naszego społeczeństwa.

Wzywamy was nie dlatego, ażeby głosy wa-

sze były niezbędne dla przewagi naszych przyszłych kandydatów, ale dlatego, że nasze narodowe sumienie nakazuje nam szczepić wszędy miłość, zgodę, braterstwo—i dlatego, że z waszej strony przystąpienie do zjednoczenia będzie czynem obywatelskim, rozumnym i błogim dla przyszłego współżycia na jednej ziemi.

Ponieważ prawa, ograniczające waszą wolność, nie godzą się z mądrością polityczną, z poczuciem sprawiedliwości i obrażają godność ludzką, postanowiliśmy walczyć niezachwianie o ich zniesienie. Będziemy to czynili nawet w takim razie, jeżeli do koncentracji nie przystąpiacie, albowiem tego wymaga nasza szlachetna tradycja dziejowa i tego wymaga współczesny postęp duchowy.

Wiemy lepiej od innych, jak boli krzywda i niesprawiedliwość, więc pragniemy być sprawiedliwymi dla wszystkich. Pragniemy, by pod osłoną ludzkich praw naszej Ojczyzny działało się jednakowo dobrze tak nam, jak i wam, którzy także jesteście Jej dziećmi, albowiem spożywaście od wieków wspólnie z nami Jej chleb i znosiście wspólnie z nami Jej cierpienia. Niechże z tego chleba, z tych cierpień, z tych wspomnień z obopólnej doli i niedoli wykwitnie miłość, zgoda i jedność. Najliberalniejsze bowiem prawa staną się bezsilnymi, jeśli zatruje je waśń i nienawiść. Z waśni i nienawiści rodzą się tylko szkody i straty, więc strzeżmy się ich wzajemnie.

Rozumieli te dobrze przed sześćdziesiątym trzecim rokiem wasi zacni przewodnicy, którzy zalecali wam zgodę i miłość dla wspólnej Ojczyzny, i z których ust płynęły słowa synowskich dla Niej uczuć i mądre nauki dla współwyznawców swoich, aby żyli w zgodzie i jedności z polskim Narodem. Słuchajcie głosów tamtych prawych i prawdziwych nauczycieli, nie zaś głosów tych niepowołanych doradców, którzy chcą was wprowadzić na błędne drogi odosobnienia i nienawiści. Nie pozwólcie im jej siać, a nikt nie będzie jej zbierał.

Pamiętajcie, że nienawiść jest jako płomień, który pożreć może spokój powszechny, szczęśliwą przyszłość następnych pokoleń i sprowadzić liczne dla kraju szkody. Jako powiedział król wasz, Mędrzec: „Nienawiść wzbudza swary, ale miłość wszystkie przestępstwa pokrywa“. (Przypowieści Salomona V. 12). W imię tej wielkiej, dla nas wszystkich niewątpliwiej zasady wzywamy was, Obywatele żydzi, do Zjednoczenia.

Bacząc, że przeżywamy chwilę historyczną i że w nieznana przyszłość wolno rzucić tylko takie ziarna, z których najpewniej wybuja błogosławiony płon zgody i prawdziwej wolności.

Warszawa, 16 stycznia 1907 r.

Rząd a kwestya polska.

P. Nestor (Swiatkowski) rozpoczął obecnie w «Rusi», po wyczerpaniu na razie kwestyi chełmskiej, szereg szkiców o sprawach polskich, a w jednym z pierwszych dotknął tematu, zawartego w nagłówku niniejszego artykułu. Temat ten rozwija autor w sposób następujący:

„Polacy—powiada on—nigdy przez czas dłuższy nie mogli znajdować się w wątpliwości co do zamiarów rządu. Tylko dwa razy ostatnimi czasy ujawnił się silniejszy przyływ nadziei, którym sędzone było niebawem rozwijać się szybko, jak dym. Było to raz w t. zw. «dni warszawskie», a powtóre w listopadzie 1905 r. I za jednym i za drugim razem wszelkie nadzieje czekał zawód, ostatnim razem tem krwawszy, im krwawszy był epilog na placu Teatralnym.

Rząd nasz,—pisze p. Nestor—a w szczególności władze warszawskie nie tylko nie znalazły się na wysokości swego zadania, które pozwalało rządowi zająć się w danym momencie kwestyą polską i rozwijać ją dalej ku pożytkowi samej Rosji oraz Słowiańszczyzny, lecz popełniły szereg fatalnych błędów, nie zorientowawszy się w sytuacji.

Kiedy też powiał «duch pojednania», uczyniono wszystko, aby doprowadzić temperaturę do zera, a może i niżej zera. „Miesiąc temu—powiada p. Nestor—w Warszawie bawił w przejeździe z Petersburga b. minister francuski, p. Doumer. Przy sposobności należy zaznaczyć, iż w Petersburgu odradzano mu, aby nie jeździł do Warszawy, lecz b. minister wyraził niezachwiane życzenie, aby osobiście zaznajomić się z sytuacją. Kiedy polacy zaznajomili swego gościa z nastrojem społeczeństwa i taktyką władzy, polityk francuski był poprostu zdumiony: „Mais c'est la fin du monde!“—powtarzał tylko“.

Tak miał dziwić się minister francuski, iż rząd odpycha sam polaków, a przytem oskarża ich publicznie o „zacheiański powstańcze“ (vide znany komunikat z powodu stanu wojennego).

Znając wogóle dobrą wolę autora, nie chcemy w tej chwili poruszać jego zbyt daleko idącego optymizmu w charakteryzowaniu nastrojów społeczeństwa względem rządu i nogólnianiu. W każdym razie zaprzeczyc się nie da, że były momenty zwrotne, które minęły, przez nikogo z bezpośrednio zainteresowanych nie wyzyskane. Temu istotnie mógł się dziwić każdy polityk, nie tylko francuski.

Nieświadomym rzeczy może się zdawać,—pisze dalej autor szkicu—iż rząd bądź co bądź poczynił polakom sporo ustępstw i że w ten sposób

33)

Conan Doyle.

KRWAWYM SZLAKIEM.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 14.)

Nazwa Nauvooc zbudziła widocznie wspomnienia w umyśle Jana Ferriera.

— Wiem już — rzekł — jesteście mormonami.

— Jesteśmy mormonami — odpowiedzieli towarzysze jego chórem.

— A dokąd idziecie?

— Nie wiemy. Prowadzi nas ręka Boga, w osobie naszego Proroka. Musicie stanąć przed jego obliczem, a on powie, co z wami uczynić należy.

W tejsze chwili dotarli właśnie do stóp wzgórza i otoczył ich tłum pielgrzymów; kobiety blade i przygnębione, dzieci czerstwe i roześmiane, mężczyźni o twarzach surowych i wyzywającym spojrzeniu.

Ze wszystkich stron odezwały się okrzyki zdumienia i współczucia na widok przybyłych, z których jedno było takie młode, a drugi taki wynędzniały. Ci, co ich przyprowadzili, nie pozwolili im wszakże zatrzymać się, lecz naglili do dalszej drogi i szli tak, otoczeni licznym tłumem mormonów, dopóki nie stanęli przed wozem, który zwracał uwagę wielkością i bogactwem przyborów. Zaprzężony był w sześć koni, gdy inne tylko w dwa, lub, co najwyżej, w cztery. Obok woźnicy siedział mężczyzna, który nie mógł mieć więcej niż lat trzydzieści, lecz głowa wyrazista i energia, malująca się we wzroku i na twarzy, wykazywały, że był wędzem.

Czytał książkę w brązowej okładce, lecz, na widok zbliżającego się tłumu odłożył ją i wysłuchał uważnie opowieści przygody. Poczem zwrócił się do dwóch wędrowców.

— Jeśli was weźmiemy ze sobą — rzekł uroczyście głosem — to tylko jako dzielących naszą wiarę. Nie chcemy wilków w naszej owczarni. Lepiej, aby kości wasze bieleły się wśród tej pustyni, niżbyście się mogli stać owym początkiem zgnilizny, który z czasem niweczy cały owoc. Czy zechcecie więc pójść z nami na tych warunkach?

— Domyślacie się chyba, że wobec położenia, w jakim jestem, pójdę z wami, przyjmując wszelkie warunki — odparł Ferrier z taką skwapliwością, że nawet starsi, mimo swej powagi, nie mogli powstrzymać uśmiechu.

Tylko wódz zachował surowy, nieubłagany wyraz twarzy.

— Weźcie go, bracie Stangerosonie — trzeba nakarmić i napoić i jego i dziecko. Waszem zadaniem będzie, bracie, uczyć go naszej świętej wiary. Przystanek trwa już za długo. Naprzód, w drogę do Syonu!

— W drogę do Syonu! — ryknął tłum mormonów, a słowa te, powtarzane z ust do ust, przepłynęły przez karawanę, jak fala, której szum przycichał i skonał w oddali.

Rozległ się ponownie zgrzyt kół, trzask biczków, wielkie furgony potoczyły się dalej i karawana wiała się znów wśród pustyni, niby pierścienie olbrzymiego węża.

Starszy, którego pieczy powierzonych zostało dwoje wędrowców, zaprowadził ich do swego wózka, gdzie czekało już na nich jedzenie.

— Pozostaniecie tutaj — rzekł. — Za dni kilka wypochniecie, a tymczasem pamiętajcie, że na wieki wieków dzielcie musicie nasze wierzenia.

Tak powiedział Brigham Young, a przemówił on głosem Józefa Smitha, który jest głosem Boga.

II. Kwiat Utahu.

Nie tu miejsce na przypominanie niewygód i cierpień, jakie znosili mormoni podczas swojej wędrówki, zanim dotarli do celu. Od wybrzeży Missisipi do zachodnich stoków gór Skalistych walczyli z przeciwnościami, składając dowody wytrwałości, nieznaney niemal w dziejach narodów. Dzięki tej właściwości rasy anglo-saksońskiej, pokonywali dzikich ludzi i dzikie zwierzęta, głód i pragnienie, zmęczenie i chorobę, wszelkie przeszkody, jakie natura mogła im stawiać na drodze.

Wszelako długa podróż i powtarzające się nieustannie niebezpieczeństwa, wyczerpały odwagę serc najodważniejszych. To też wszyscy, jak jeden mąż, padli na kolana, w porywie gorącej modlitwy, gdy ujrzeni u stóp swoich rozległą, skąpaną w blasku słonecznym dolinę Utah, gdy wódz oznajmił im, że to jest ich ziemia obiecana, a jej dziewicza rola stanie się na zawsze ich własnością.

Young dowiódł niebawem, że jest równie wytrawnym administratorem, jak energicznym przywódcą. Poleciał przygotować mapy i plany, na których nakreślono zarysy przyszłego miasta. Dokoła wyznaczono miejsca na fermy i rozdzielono je w stosunku do stanowiska każdego osadnika. Kupcowi umożliwiono powrót do handlu, rękodzielnikowi do rzemiosła. W mieście ulice i place powstawały, jakby pod wpływem zaklęcia. Na wsi wznoszono ploty, orano i siano, tak, że następnego lata cały kraj zasłany był łanami złocistych kłosów.

(c. d. n.)

zasługuje na wdzięczność. Ale tak zdawać się może tylko nieświadomym rzeczy. Zgodzono się na szkoły prywatne, Macierz szkolna, na uniwersytety ludowe, kółka współdzielcze, kółka rolnicze i t. d. Koncesje są wydawane niby względnie i „formalnie wszystko w porządku”. Ale rzeczywistość nie jest równie tęcza. Obok prawa istnieje w dalszym ciągu okólniki i komentarz ograniczający...

„Jest jeszcze jedna strona sprawy, daleko niebezpieczniejsza dla życia Polaków, i na nią chcę zwrócić uwagę—pisze dalej autor.—Państwo udziela w Polsce pewnej swobody inicjatywy jednostkom i grupom, lecz nie pozwala na ogólną organizację, która jedna tylko może ująć w systemat oddzielne usiłowania. Władza niejako zaciera ręce, gdy jedna inicjatywa prywatna ściera się z inną, równie prywatną, gdy zaczynają one walczyć i wzajem sobie szkodzić. Oddzielne poczynania są zbyt słabe, środki ich nieznaczne, nareszcie idee i plany, leżące w ich treści, często są sprzeczne. W ten sposób następuje rozdrabnianie i rozpylanie sił narodowych. Czy to właśnie nie stanowi celu rządzą — oto pytanie powszechne. Z pozoru niby to «swoboda», a właściwie anarchia, pochodząca ze starcia różnych prądów, interesów, grup i osób. W takiej atmosferze niejedna piękna i pożyteczna instytucja może zwiędnąć. A tymczasem rząd wspinałomyślnie oświadcza: Chcicie polskiego uniwersytetu? — i owszem, bardzo proszę: urządzicie go z własnych funduszy. Głęboka ironia tkwi w tej propozycji. Aby utworzyć uniwersytet, nie dość zgromadzić wielkie sumy materialne. Trzeba się także zgodzić na pewien program, na wybór pewnych sił naukowych. A jak to uczynić, gdy naród rdzbitą jest na partycje, których programy wzajemnie się wyłączają. Wybrnąć z kłopotu można jedynym tylko sposobem, ale na to właśnie nie chce zgodzić się rząd. A sposobem tym jest nadanie narodowi polskiemu pewnych cech autorytetu państwowego”.

„Kuryer Warszawski” podaje do powyższego ustępu następujący komunikat: „Tendencja rządu do rozdrabniania sił narodu naszego i przeszkadzanie mu we wszelkiej jego organizacji jest zbyt widoczna, aby jej nie dostrzegł nawet obserwator z daleka. Ale w stosunku do uniwersytetu polskiego p. Nestor nie dość jeszcze silnie akcentuje «ironię rządu». Przedewszystkiem ironia ta tkwi w tem, że społeczeństwo, płacące podatki i figurujące w pozycji dochodowej budżetu na jednym z miejsc naczelnych, ma prawo liczyć na udział skarbu w organizacji takich szkół, jakich potrzebuje i jakie przystosowane są do jego cech kulturalnych i przyrodzonych. Lekceważenie tego prawa naszego nietylko go do uniwersytetu, lecz i szkół, wogóle jest najdotkliwszą i najgłębszą ironią rządu. Ale przypuśćmy, że mimo wyczerpania i względnego ubóstwa naszego kraju zdobylibyśmy się na zgromadzenie odpowiednich funduszy, jak zdobylibyśmy się już na nie dla wielu innych potrzeb. Społeczeństwo nasze, jakkolwiek nie posiada miliardów typu amerykańskiego, okazało już raz, i to nie tak dawno, że umie fundować uczelnie sumptem milionowym z grosza składkowego. Lecz po takim nowym wysiłku musiałoby otrzymać pewne gwarancje i, jak słusznie twierdzi p. Nestor, odpowiednią powagę państwową. Tę powagę «państwowości» może nadać społeczeństwu naszemu tylko autonomia. Myli się też p. Nestor, skoro twierdzi dalej, że «czy to będzie autonomia, czy pewien samorząd miejscowy — to sprawa drugorzędna”. Wcale nie drugorzędna! Moglibyśmy jeszcze przyznać rację p. Nestorowi, że gdyby szło o kierunek uniwersytetu lub wybór sił wykładających, programy poszczególnych partycji «wyłączałyby jedno drugie». Ale na punkcie autonomii programy wszystkich partycji są zgodne bezwzględnie, i «samorząd miejscowy» zadowolony ich nie może. Tylko powaga autonomii będzie zdolna ująć w należyte organizację całokształt życia narodowego i utwierdzać inicjatywę prywatną, która dziś istotnie ma do zwalczania wiele trudności, a borykając się z nimi skutecznie, świadczy najlepiej o wielkiej żywotności narodu”.

P. Nestor twierdzi, że biurokracja nie chce właśnie tej organizacji i że cieszy się, widząc wyczerpujące się wysiłki inicjatywy prywatnej.

„Okrutniejszego doświadczenia i bardziej społecznego zastosowania zasady: *divide et impera* — trudno wymyślić” — pisze w konkluzji p. Nestor.

Z prasy polskiej.

Pod tytułem „Sto lat myśli polskiej” felietonista «Gazety Polskiej» Z. D. zamieszcza w tem piśmie następujące refleksje:

„Jakakolwiek będzie przyszłość naszego narodu—wielka i górna, jak była niegdyś jego przeszłość, czy jeszcze boleśniejsza i smutniejsza, niż oplakana teraźniejszość, która się kąpie w krwi i pobrzękuje kajdanami—zawsze wiek XIX w rozwoju myśli polskiej zajmować będzie stanowisko, godne bliższej uwagi i rozważenia.

Dziedzic wszystkich bólów, jakie wstrząsnęły piersią narodu w chwili bezprzykładnej tragedii dziejowej, i dziedzic wszystkich nadziei, jakie zapaliły się w zwiastującej odrodzenie jutrzni Sejmu czteroletniego, patrzył on na ciągle, nieustanne zmaganie się ducha polskiego z przeciwnościami losu. Patrzył na zjawisko, nieznane w historii narodów. Bez podłoża, bez tego naturalnego podścieliska, jakim jest swobodne bytowanie polityczne, w ciągu stulecia, przepelnionego po brzegi gwałtem, bezprawiem i uciskiem, wśród podmuchów mroźnego wichru — ruch polski wydawał się siebie kwiat o przedziwnym blasku, myśl polska dojrzewała, okrywała się nowymi pąkami, rzucała się na jutro.

Od Stasziców, Kollatajów i Niemcewiczów do Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, a od nich do wspaniałego rozkwitu literatury doby ostatniej—w podziemiach i katakumbach, dokąd uciekała wolność, wygnana z ziemi „leż i krzyżów” — brzmiał jeden tylko okrzyk: «Excelsior!» To był ten chleb tajemny, którym komunikowały się pokolenia, idące ze smutkiem po drodze swoich przeznaczeń, a zawsze w jedną i tę samą zapatrzone gwiazdę.

I ci, co szli za orłami napoleońskimi, i ci, którzy w chmurną i wietrzną noc listopadową, w łunie wszechpalającego się pożaru chwytali za giwony, i ci, których imiona zapisała Olszyna grochowska i Szańce wolskie, i ci, którzy szli na obczyznę, ażeby pod obcem, wolniejszym niebem odychać swobodnie i imię Polski głośno wymawiać, i ci, którzy poszli drogą daleką przez niezmierny obszar świata ku wschodowi słońca, w kraj zimny, obojętny, głuchy, lodową okryty skorupą, aby za ostatni poryw życia zapłacić — wszyscy jednego mieli ducha.

Nie znikczemiał on w niewoli, nie uległ zabójczemu działaniu trucizny, nie spleśniał w ciemnicach, do których zamykano go przemocą.

Gdyby był słabszy, wątleszy, mniej miał w sobie siły i odporności, królewska jego purpura stłababy już oddawna, płomień jego zagasiłby i utonął w mroku. Ale nieśmiertelny duch narodu miał w sobie siłę i moc niespożytą. Gorzał jasno i nieustannie. Sprawdziły się też na nim słowa Mickiewiczowskie:

„Czas to wiatr... On tylko małą świecę
zdmuchnie,
Wielki pożar od wiatru tem mocniej wy-
buchnie...”

Tak. Pożar był wielki, więc wybuchał coraz mocniej, wybuchał pod samo niebo, ogarniał całą zbiorową duszę narodu i przetapiał drzemające w niej rudy na kruszce szlachetne.

Hutnikami, którzy tę robotę trudną sprawowali, którzy dmuchali «całą płuc potęgą», aby ogień podsycać i ani na chwilę nie pozwolić gryzącym dymom rozwlec się po ziemi i przysłonić horyzontu — byli wybrańcy, powołani do strzeżenia najświętszych dóbr narodowych, byli pisarze polscy, którzy w ciągu wieku XIX żyli i działali na chwałę swojego narodu.

Długi jest początek tych imion, zapisanych na złotej tablicy w panteonie naszej literatury, imion, których często bez wzruszenia wypowiadać nie podobna, które nie są tem, czem zwykle bywają imiona w «literaturze».

Każdy inny naród ma dłuższe może poczty swoich sławnych mężów, swoich zasłużonych pracowników, godnych pamięci i holdu potomnych, ale żaden niema tylu nazwisk, mówiących nietylko pracą swojego żywota, nietylko siłą swojego natchnienia i powagą swojego intelektu, ale zarazem i tym przedziwnym symbolem, zespalającym w sobie wszystkie pierwiastki „Psyche” narodowej, odbijającym w sobie całą dolę i niedolę wieku.

Ten symbol—to miłość ojczyzny.

W literaturze polskiej ona jedna szła, jak słupek Mojżesza, przez wszystkie lata i przyswiecała wszystkim pokoleniom, panując nad zmianami prądami, pogłębiając łożyska tych prądów, kierując je ku właściwemu brzegom.

Dzięki tej busoli, myśl polska nie zblądziła. Bywały wprawdzie chwile, że oddalała się ona od drogi najprostszej, że na wzdętym i zbalwanionem morzu gubiła kierunek, wykreślony jej przez dawniejszych sterników, ale były to zawsze chwile przemijające, chwile, po których następowała zdwojona praca i zdwojona walka z wirami, wciągającymi w swoje rozwarłe leje śmiałą żeglarke. „Purpura” nie rozbiła się też o rafy podwodne, nie osiadła na mieliznach, nie zatonała na głębiach bezdrożnych i dziś — w zaraniu XX wieku, bandera na jej masztach powiewa równie wspaniale, jak powiewała dawniej, nie ustępując świeżością barw swoich barwom innych, żeglujących w nieskończoność łodzi i okrętów „napelnionych duchami...”

Dla nas, którzy pod znakiem nowego wieku nowe rozpoczynamy życie, którzy idziemy w przeszłość, zakrytą jeszcze mgłami, chowającymi w sobie niejedno może głębsze doświadczenie — nieodzowną, konieczną rzeczą jest znać wszystkie szlaki, na których w przeszłości myśl polska znaczyła swoją obecność.

Autorów XIX-go wieku, tych zwłaszcza, którzy byli kłamrą, spinającą ten wiek z wiekiem XVIII, nietylko powinniśmy czytać dzisiaj, ale powinniśmy przemysleć każdego z nich, i nie, snutą przez nas, dowiązać do tej nici, którą oni snuli. Jest to obowiązek. A spada on nie tylko na ludzi piszących, nie tylko na jednostki twórcze wśród naszego społeczeństwa, ale na każdego, kto odczuwa silniej swoją łączność z przeszłością, kto się uważa za spadkobiercę dóbr duchowych, odziedziczonych po pokoleniach, które odeszły, kto spadku tego się nie wypiera i od ojczyzny się nie odwraca.

Obowiązku tego dotąd nie spełniliśmy należycie. Składało się na to wiele przyczyn, w części przynajmniej usprawiedliwiających naród, zepchnięty do roli Parysa na własnej ziemi, pozabawiony wszystkiego, co sprzyja rozwojowi i normuje jego potrzeby w zakresie duchowym. Surowa bezprzykładnie cenzura z jednej strony, brak bibliotek i czytelników z drugiej — sprawiły, że o książkę polską było u nas bardzo trudno, że po wyczerpaniu wydań starych, nowe wydania nie mogły ukazywać się w druku, że przez konfiskaty i tępienia wiele książek cennych stoło się „białymi drukami”, których zdobyć na swój prywatny użytek prawie niepodobna. Nadto literatura polska jest bogata, a naród polski jest ubogi. Mało jest w nim ludzi, których stać na to, aby w domowej bibliotece swojej mogli zgromadzić choćby tych najprzedniejszych autorów jednego wieku XIX. Trzeba więc na innych drogach szukać zaspokojenia tej potrzeby, innymi sposobami zmierzać do spełnienia obowiązku wobec przeszłości myśli narodowej.

I drogę taką znaleźli pp. Ignacy Chrzanowski, Henryk Galle i Stanisław Krzemiński. Z ich inicjatywy, za ich sprawą i dzięki ich pracy, świadomej wytkniętego celu, firma księgarska Gebethnera i Wolfa zospoczęła wydawnictwo p. t. „Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Życiorysy, streszczenia i wyjątki”. Wydawnictwa tego wyszedł z pod prasy tom I. Całość składać się będzie z 12 tomów, po 25 do 30 arkuszy każdy, przyczem literaturze przedromantycznej (1801 — 1821) poświęcone będą dwa tomy, literatura romantyczna (1822 — 1863) obejmie sześć tomów, literatura poromantyczna (1863 — 1900) zawrze się w czterech tomach.

Na syntezę piśmiennictwa naszego w dopiero co minionem stuleciu—czytamy w przedmowie do tak szeroko zakrojonego dzieła—zawczasem jeszcze. Nie kusimy się też wcale o to. Naszym zadaniem było zestawienie materiału, ukazanie w najogólniejszych rzutach naszej literatury w XIX wieku, rozwoju naszej myśli i twórczości w jej różnorodnych kształtach i objawach: od «Jana z Tęczyna» Niemcewicza do «Krzyżaków», od «Barbary Radziwiłłówny» Felińskiego do «Legionu» Wyspiańskiego, od «Rodu ludzkiego» Staszica do «Pana Balcera w Brazylii» Konopnickiej, od rozprawy Jana Śniadeckiego «O pismach klasycznych i romantycznych» do Przybyszewskiego «Na drogach duszy».

Zadaniem naszym było dać obraz polskiej

myśli w XIX stuleciu. Pomijamy więc z rozmysłem dzieła pisane przez Polaków nie po polsku, duchowi polskiemu obce—chyba, że są ducha tego wiernem i wybitnem wcieleniem i w rozwoju jego ważnym etapem, np. francuski «Kurs literatur słowiańskich» Mickiewicza.

„Wiemy, że stulecie myśli polskiej ukazać ją powinno na najwybitniejszych punktach nietylko w dziedzinie właściwej literatury twórczej i piśmiennictwa naukowego, ale i tam, dokąd życie społeczne i polityczne wszystkimi szczylinami się wdziera—w dziedzinie historii, i dlatego uwzględniamy więcej, niż w dawniejszych wydawnictwach, naszymu pokrewnych, pisma historyczne, mowy, rozprawy publicystyczne i pamiętniki, we wszystkich bowiem tych rodzajach i formach przejawia się wspólna literaturze i życiu myśl polska, występuje właściwie jedno, niepodzielne życie narodu“.

Uwzględnieniu temu szczerze przyklasnąć należy, w ten sposób bowiem czytelnik znajdzie istotnie w dziele wszystko, co go obchodzić powinno, co mu pomoże do wytworzenia sobie mniej lub więcej dokładnego obrazu „myśli polskiej“ w stuleciu ubiegłym, w tem stuleciu, przez które ciągnie się nieprzerwanem pasmem „mocowanie się ducha wolności, przejmującego naród nie tylko we własnej, ale i w ogólnej wszechludów sprawie“ i w którego piśmiennictwie znajdują swój wyraz wszystkie „najlepsze, najszlachetniejsze siły i popędy, porywy i trudy“ narodu polskiego.

Kończąc. Zanim jednak punkt ostateczny postawię, winienem jeszcze poinformować czytelnika o wewnętrznym układzie i rozkładzie z niemałym trudem a z wielkim pietyzmem zebranego materiału. Obraz życia i twórczości każdego autora, o którym mowa będzie w toku dzieła, składać się ma z następujących części: 1) z życiorysu i charakterystyki, wraz z bibliografią i wykazem wydań zbiorowych autora oraz główniejszych prac o nim i o jego dziełach; 2) ze streszczenia i charakterystyki dzieł, z których podaje się wyjątki i 3) z wyjątków najznamienniejszych dla danego autora lub epoki.

W ten sposób w tomie I-ym opracowano: Stanisława Staszica, Hugona Kołłątaja, Tadeusza Czackiego, Jana Albertrandi'ego, Adama Czartoryskiego, Józefa Wybickiego, Jana Pawła Woronicza, Juliana Ursyna Niemcewicza, Tadeusza Matuszewicza, Jana Śniadeckiego, Jędrzeja Śniadeckiego, Michała Hieronima Juszyńskiego, Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, Feliksa Bentkowskiego, Walentego Skorochoda-Majewskiego, Aleksandra Sapięchy i Dyzmy-Bończa Tomaszewskiego.

A teraz nie potrzebuję chyba dodawać, że książka, zawierająca tyle skarbów myśli polskiej, jaknajszerszej powinna się rozpowszechnić.

Nadszedł do Petersburga wniosek władz warszawskich o przyznanie wolności używania narzęczy wszystkich języków miejscowych na zgromadzeniach przedwyborczych w Królestwie Polskiem, aby nie ograniczać ludności w wyborze osób odpowiednich. Wniosek doznał dobrego przyjęcia.

W Żelwach strażnicy ziemscy zabili sześciu katolików, a zranili dziesięciu za opór bierny przy wzwoleń kamieni dla dokończenia budowy cerkwi z zaczętego w roku 1863 kościoła, przyczem wyrzucono z niego krzyż i obrazy.

Komisya Gołubjewa w sprawie dostawy zboża dla głodnych już ukończyła swoje prace i złożyła swój raport, który wkrótce będzie ogłoszony, chociaż go na razie wstrzymano.

Departament policyi otrzymał cały szereg doniesień od gubernatorów niżegorodzkiego, saratowskiego, samarskiego i z innych gubernij głodnych o częstych starciach strażników z włościanami, usiłującymi zagrabić zapasy zboża od obywateli ziemskich.

„Towariszcz“ oblicza, że w ciągu ostatnich 13-tu dni miesiąca grudnia st. st. z wyroku sądów polowych stracono 47 ludzi. Prawo o sądach polowych wydane było w dniu 7 września. Pierwszy wyrok śmierci zapadł w dniu 11 września. Do dnia 13 stycznia r. b. ukarano śmiercią ogółem 600 ludzi.

Znany rewolucjonista rosyjski, Gerszuni, który niedawno zdołał uciec zagranicę, jeździ teraz po Ameryce północnej i wygłasza odczyty o ruchu rewolucyjnym w Rosyi. „Towariszcz“ dowiaduje się, że w New-Yorku i w Filadelfii urządzono Gerszuniemu huczne owacje.

Guczkw od oddaje przewodnictwo w centralnym Komitecie „październikowców“ adwokatowi przysięgłemu Plewako, a to wskutek odkrycia pisma „Wiek“, że Guczkw w celu pozyskania cenzusu wyborczego aktem antydatowanym nabył symulacyjnie młyn w powiecie kaszyskim.

„Ruś“ pisze, że w kwestyi sojuszu wyborczego daje się zauważyć wśród kadetów silny rozłam. Kadeci prawowierni są zdania, że żadnych sojuszu zawierać nie należy, gdyż partya k.-d. reprezentuje te właśnie poglądy, które w obecnym momencie dziejowym są dla społeczeństwa najbardziej wskazane. Jeśli zaś obok kadetów przejdzie do Izby parlamentarnej większa ilość żywiołów radykalnych, to można się spodziewać powtórnego rozpędzenia Dumy. Drugi zaś odłam kadetów dowodzi, że należy porozumieć się ze stronnictwami lewicowymi, gdyż w razie rozbitcia się głosów, mogliby zyskać na tem konserwatyści.

„Riecz“ donosi ze źródła wiarogodnego, że sądowo-lekarskie zbadanie trupa zabójcy naczelnika m. Petersburga wykazało, iż nieznanomy młodzieniec nie był żywym.

Wiele kłopotu miała onegdaj w Petersburgu policya z powodu konfiskaty numeru „Strany“. W cyrkule ochotenskim brakło miejsca w składzie „literatury buntowniczej“. Zatelegrafowano więc do innych cyrkulów z prośbą o przyjęcie 8-tu wozów skonfiskowanego numeru. Okazało się, że wszędzie składy były przepelnione. Inspektor do spraw prasowych zalecił, aby w razie braku miejsca w składach „literaturę buntowniczą“ palono. (Kur. P.)

Na porządku, panujące na kolei syberyjskiej, rzuca ciekawe światło fakt następujący: W roku zeszłym ze stacji Irkuck był wysłany do Moskwy transport skór sobolowych, wartość około 200 tysięcy rubli. Skóry gdzieś z całym wagonem zginęły w drodze. Wysyłający żąda obecnie od kolei syberyjskiej 200 tysięcy rubli odszkodowania. (Kur. Warsz.)

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Jaropełka. Jutro Ratymira.

TEATR VICTORIA. Dziś „Mieszczanie“ Gorkiego. Początek o godz. 8 wieczorem.

— Jutro „Pędziwiatr“ Przybyłskiego Początek o godz. 8 wieczorem.

BAL MASKOWY. Jutro w sali koncertowej, Dzielnia 18, bal maskowy na rzecz kasy wdów i sierot przy Tow. prac. handlowych.

ĆWICZENIA STRAŻY. Jutro o godz. 7 wiecz. ćwiczenia sygnałowe II oddziału łódzkiej straży ogólnow. ochotn. w domu rekwizytowym III oddziału.

KRONIKA.

✓ **Skutki nędzy.** Nędza i głód są zawsze złymi doradcami. Skazanymi na głód i nędzę są robotnicy pozbawieni zarobku skutkiem zamknięcia wielkich fabryk. Nędza zaczyna im coraz więcej dokuczać, a głód zmusza wielu do wyciągania ręki po jałmużnę. Snują się też całe gromady lichy odzianych, zziębniętych postaci, zaczepiających przechodniów—i zebrzących. Litość bierze patrzeć na te wychudłe, wynędzniałe postacie.

Gdybyż tylko ograniczało się na zebraniu. Nędza i głód popycha wielu do gorszych jeszcze rzeczy. Zdarzają się wypadki, że gromady zatykają wozy z chlebem, nabiałem, rabują towar i z łupem uciekają do domów, aby nakarmić zgłodniałą rodzinę. Wiemy o wielu wypadkach, że odbierają służącym chleb, mleko, produkty spożywcze i t. d.

✓ **Związek zawodowy pracowników handlowo-przemysłowych.** Wczoraj o godzinie 8½ wieczorem, w lokalu przy ul. Długiej № 45, odbyło się zebranie organizacyjne pierwszego Związku zawodowego pracowników zakładów handlowo-przemysłowych i kantorów fabrycznych m. Łodzi.

Na przewodniczącego powołano p. M. Brau-

na. Członek założyciel p. Rabinowicz, odczytuje sprawozdanie rachunkowe, z którego dowiedziano się, że z wkładów od 315 osób, zapisanych na członków, wpłynęło 157 rb. 50 kop.; wydano zaś na koszty związane z organizacją instytucji 88 rb. 48 kop. Po wyrażeniu podziękowania p. Wallachowi za udzielenie lokalu na biuro Związku, w domu przy ul. Dzielnej № 5, przewodniczący przystępuje do szczegółowego wyjaśnienia zgromadzonemu jak szerokie zadania ma organizujący się Związek. Następnie zapoznaje z poszczególnymi artykułami ulegalizowanej ustawy.

Stowarzyszenie ma na celu obronę interesów ekonomicznych, polepszenie warunków pracy swoich członków, oraz współdziałanie do umysłowego i moralnego rozwoju, wreszcie zabezpieczenia fizycznych wpływów.

Dla osiągnięcia tego Związek ma prawo rozstrzygnięcia kwestyi, dotyczących rozmiaru płacy zarobkowej i innych warunków pracy w różnych gałęziach zawodu; obmyśla sposoby do usunięcia nieporozumień między przedsiębiorcami a pracownikami przy pomocy pojednania lub sądu rozjemczego—nieporozumień, wynikłych na gruncie warunków umowy; wydaje zapomogi, otwiera biura pośrednictwa pracy, zakłada herbaciarnię, tanię kuchnię; organizuje odczyty, wieczory, kursy, urządzi biblioteki, czytelnie, kluby i t. p. instytucje współdziałające do umysłowego i moralnego rozwoju członków, udziela pomocy lekarskiej i t. d.

Fundusze Związku tworzą się z wkładów jednorazowych, składek członkowskich, ofiar, procentów od kapitałów, z wpływów z urządzanych koncertów, odczytów, widowisk i t. p.

Członkami Związku mogą być wszyscy pracujący w handlowo-przemysłowych przedsiębiorstwach i kantorach fabrycznych.

Wkład jednorazowy wynosi 50 k.; składkę miesięczną dla tych, którzy pobierają do 40 rb., określono na 30 kop., dla pobierających wyżej 40 rb. oznaczono na 75 k. miesięcznie. Sprawami Związku zawiaduje specjalny zarząd.

Członkami założycielami są pp.: Goldberg, Lubiński i Rabinowicz.

Za pomocą głosowania tajnego, w którym brało udział 271 osób, wybrani zostali do zarządu: na prezesa p. M. Braun (242 gł.), na sekretarza p. Lubiński (236 gł.), na członków pp.: Brodzki (208 głos.), Goldberg (186 gł.), Fefer (202 gł.), Gureman (213 gł.), J. Kaufman (224), Lewkowicz (205 gł.), Rabinowicz (205 gł.), jako kandydaci pp.: Bürger, L. Kaufman, Natkowicz i Wallach.

Zebranie zamknięte o godz. 12¼ w nocy. ✓ **Z fabryki Tow. akc. K. Scheiblera.** Wczoraj na gmachu fabrycznym Towarzystwa akcyjnego K. Scheiblera wywieszono ogłoszenie, zawiadamiające oficjalistów kantorowych, nadmistrzów i majstrów, pobierających wynagrodzenie tygodniowe, iż zarząd wymawia im posady na 3 miesiące naprzód. Do terminu opuszczenia posad, w ciągu trzech miesięcy winni się zgłaszać co tydzień po odbiór należności.

Spis inwentarza fabrycznego został ukończony.

Jak wykazują książki buchalteryjne, w ostatnich kilku miesiącach roku ubiegłego operacyjnego skradzione z fabryki towaru za sumę rb. 112,000.

✓ **Związek felczerów.** Onegdaj odbyło się ogólne zebranie Związku felczerów m. Łodzi. Zśród członków przybyło 40 osób, prócz tego trzech gości z Warszawy: p. Szymański, redaktor „Przeglądu felczerskiego“, Stasiński i Freilich.

Przewodniczył prezes p. Maciejewski. Po odczytaniu sprawozdania dr. Michalski wygłosił odczyt „O urazie traumatycznym oka“. Odczyt ten zajął żywo słuchaczy, jako wiele pouczający.

Z kolei prezes p. Maciejewski przedstawił referat, zatytułowany: „Felczer wobec prawa i felczerem od najdawniejszych do teraźniejszych czasów“.

Obu prelegentom wyrażono gorące podziękowanie.

Ze składek i wpisowego zebrano na posiedzeniu sto kilkanaście rubli.

Wobec zapowiedzianego w dniu 23 b. m. pierwszego zjazdu felczerów w Warszawie, postanowiono wysłać z ramienia Związku trzech delegatów. Na delegatów tych wybrani zostali pp. wiceprezes H. Szuszkiewicz, Wacław Ostrowski i A. Kinast.

Zebrań właścicieli zakładów rzemieślniczych. Wczoraj na godzinę 2-ą po południu magistrat zapowiedział w drugim terminie zebrań właścicieli zakładów rzemieślniczych dla wybrania z pośród siebie 5-iu przedstawicieli, którzy mieli opracować postanowienia obowiązujące w sprawie dnia roboczego, przymusowego nauczania młodzieży rzemieślniczej i święcenia niedzieli. Pomimo ogłoszeń i zabiegów magistratu, na posiedzenie przybyło czterech właścicieli zakładów, którzy nawet dla formalistyki urzędowej, nie mogli wybrać z pośród siebie pięciu przedstawicieli.

Z gospody czeladników szewskich. Dnia 21 b. m. w gospodzie czeladników szewskich, przy ul. Południowej № 6, o godz. 4-ej po poł. odbędzie się posiedzenie kwartalne.

Kary administracyjne. Na mocy wyroku cząstkowego general-gubernatora piotrkowskiego skazani zostali: mieszkaniec gminy Semków, pow. wieluńskiego, Adam Glen; mieszkaniec gminy Ków, pow. sochaczewskiego, Franciszek Majewski; mieszkaniec gm. Dłutów, pow. Iaskiego, Ignacy Kałużński; mieszkaniec gm. Zelgoszcza, pow. turckiego, Antoni Miszczak; mieszkaniec gminy Wielka-Wieś, pow. miechowskiego, Stanisław Pawlik; mieszkaniec gm. Kacelew, pow. kolskiego, Adam Bocian; mieszkaniec gm. Gruszczówka, pow. sokołowskiego, Józef Bieliński; mieszkaniec gm. Biała, pow. brzezińskiego, Franciszek Szczepaniak i mieszkaniec gm. Wielgomin, pow. noworadomskiego Julian Frymus — za namawianie do strejku robotników rzeźni miejskiej — na 3 miesiące więzienia każdy, licząc termin po upływie dwóch tygodni od chwili zatrzymania oskarżonych, tj. od 11 grudnia r. z. Po odcierpieniu tej kary, wszyscy skazani wysłani zostaną do miejsca pochodzenia na cały czas stanu wojennego. Wyrok wymierzony został na zasadzie punktu 10 obowiązujących postanowień z dnia 24-go grudnia 1905 r.

Uwolniony. Dziś został wypuszczony z więzienia Józef Marcinkowski.

Kursy buchalteryjne. W dniu 13 b. m. odbył się w lokalu przy ulicy Południowej № 20, akt uroczysty zakończenia półrocznego semestru na kursach buchalteryjnych p. J. Mantinbanda, istniejących w Łodzi od półtora roku.

Na zapowiedziany akt zgromadzili się prócz ciała nauczycielskiego, wychowawców zakładu, wiele zaproszonych gości.

Przełożony p. Mantinband odczytał referat, zatytułowany «O szczęściu w kupiectwie»; następnie jeden z nauczycieli p. Aleksander Mogilnicki wygłosił odczyt «Przestępca».

Po przemówieniach nastąpiło rozdanie patentów, świadectw i nagród. Patenty otrzymało 28 osób, świadectw 2 osoby.

Ogółem w ubiegłym półroczu na kursy buchalteryjne uczęszczało 65 osób pięci obojga. Kursy te rozwijają się należycie, stwierdzając wielki pożytek, jaki przynoszą uczącym się.

Aresztowania. Wczoraj wieczorem patrol wojskowy 15 rot 61 włodzierskiego pułku piechoty aresztował na ulicy Dzielnej 19-letniego Myszka Kociołka (zamieszkałego na ul. Cegielnianej № 43), przy którym znaleziono 181 egzemplarzy proklamacyj, wydanych przez socjal-demokrację.

— Patrol wojskowy aresztował o godz. 11-ej w nocy na ul. Piotrkowskiej podejrzanego o kradzież 27-letniego Władysława Dymckiego (zamieszkałego na ulicy Składowej № 24).

— Dziś w nocy przy ulicy Skwerowej № 7 policja i żandarmerya dokonała rewizji w mieszkaniu 21-letniego Markusa Morgensterna. Znaleziono drukarnię ręczną, czcionki, formy, wagi około 2 pudów, 1,430 proklamacyj, 13 kwitaryszy i inne. Morgenstern i Tobjusz Szpiro zostali aresztowani.

— Przy ul. Średniej № 11 żandarmerya dokonała rewizji w mieszkaniu Ksawerego Kwiecińskiego, farmaceuty, którego aresztowano.

Fabrykacja fałszywej monety. Wczoraj naczelnik wydziału śledczego został zawiadomiony, że przy ulicy Wschodniej № 18, w mieszkaniu Kiwy Wintera, z zawodu kotlarza, mieszkańca Łodzi, wyrabiają fałszywe pieniądze. Na podstawie powyższego naczelnik wydziału śledczego wydelegował starszego agenta, Andrzeja Gorodeckiego i agentów Józefa Bieguna Marka Zinowika i Szczepana Krawiela oraz oddział wojska w celu dokonania rewizji.

Po przybyciu na wskazane miejsce, rozpoczą-

to rewizję w mieszkaniu Wintera, (suteryna pod salą Wiedeńską); pomimo najenergiczniejszych poszukiwań w trzech pokojach, które Winter zajmował, agenci nie znaleźli.

W chwili jednak, gdy agenci mieli opuszczać mieszkanie, usłyszeli za ścianą ostatniego pokoju zgrzyt pilnika, naprowadziło to agentów na domysł, że pokój ten ma połączenie z mieszkaniem Wintera. Wtedy rozpoczęli na nowo rewizję i po odsunięciu dużej szafy od ubrania, znaleźli drzwi do sąsiedniego pokoju, w którym pracowało czterech mężczyzn przy wyrabianiu fałszywych 10-ciokopiejekówek.

Na środku pokoju stała dużych rozmiarów sztańca, przy pomocy której wycinano okrągłe blaszki z naciętymi kantami; następnie blaszki te przesuwano w drugi otwór i w tym wytłaczano napisy i orzelki. Przy powyższej manipulacji, bez wielkiego wysiłku czterech ludzi mogło wyrobić samych 10-ciokopiejekówek za paręset rubli dziennie. Po szczegółowej rewizji znaleziono formy do wyrobu 5, 10, 15 i 20-kopiejekówek, pół rubli, rubli oraz 5 rb. i 10 rb. Oprócz tego znaleziono dużą ilość blachy pociętej na paski, szerokości dwóch monet 10 kopiejkowych, a każdy taki pasek wydawał 76 sztuk okrągłych blaszek, 50 rolek po 100 sztuk blaszek z obrobionymi kantami z blachy białej, duży kawałek blachy miedzianej, wszystkiego około 2 pudów.

Zostali aresztowani: 66-letni Kiwa Winter, kotlarz; 9-letni syn jego Monachim; 16-letni Szloma Hamer, slusarz, mieszkaniec Bałut; 17-letni Jakób Winter, krawiec, mieszkaniec Żychlina; 33-letni Szlama Goldberg, właściciel sklepu z wodą sodową, mieszkaniec wsi Radoszyce w powiecie koneckim i 32-letni Majer Goldhar, kolektor, przy którym znaleziono 200 losów loteryjnych, mieszkaniec Radogoszcza.

Po przyprowadzeniu silniejszego oddziału wojska sztańca rozebrano i wraz z wszystkimi znalezionymi przedmiotami przewieziono do wydziału śledczego na dwóch wozach. W wydziale śledczym sztańca ustawiono i w obecności miejscowych władz aresztowani wykonali kilkanaście sztuk monet 10 kopiejkowych.

Bandytyzm. Wczoraj do mieszkania wdowy Kindermanowej, przy ulicy Głównej № 24, wtargnęło czterech uzbrojonych w rewolwery ludzi i grożąc zabójstwem, domagali się od p. K. 500 rubli na cele partyjne. W pokoju znajdowała się pani Kindermanowa wraz ze swoją 25-letnią córką, w kuchni zaś przypadkowo była mieszkanka sąsiedniego lokalu p. S. Słyszac obce głosy i groźby przybyszów, p. S. wybiegła z kuchni na dół i zameldowała o zajściu robotników pobliskiej fabryki Schönfeina i Lewensteina. Siedmiu uzbrojonych robotników zjawili się nagle w mieszkaniu p. Kindermanowej. Rozkazali oni nieproszone gościom podnieść ręce do góry i zrewidowali ich, następnie zabrali ze sobą. Dzisiaj rano nad samozwańczymi delegatami partji odbyć się ma sąd koleżeńcki.

Kradzież. Wczoraj z mieszkania Maksa Waltera przy ul. Włodzkiej nr. 11, skradziono różne rzeczy, wartości 195 rb.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu dnia wczorajszego uległy dwie kobiety, z których jedna do domu, druga do szpitala św. Aleksandra przez lekarzy Pogotowia odwiezione zostały.

Ciężkie przejechanie. Wczoraj na ul. Przejazd nr. 32 przed południem, gdy Piotr Kuteno, 87-letni starzec, powracał z kościoła do domu, przechodząc przez ulicę, został najechany przez furgon do rozwożenia piwa. Ponieważ wypadek ten nastąpił przed domem, w którym mieszka, wniesiono go zakrwawionego do mieszkania i zawieziano Pogotowie; lekarz udzielił stosownej pomocy, pozostawiając go pod opieką rodziny.

Urwanie palców. Dziś, o godz. 7 rano, w fabryce Helmana i Weissa przy ul. Leszno nr. 5 robotnikowi Stanisławowi Peel, lat 23, mieszkającemu przy ulicy Franciszkańskiej nr. 69, maszyna, na której pracował, urwała dwa środkowe palce u prawej ręki. Po udzieleniu mu doraźnej pomocy na miejscu wypadku przez lekarza Pogotowia, odwieziono go do szpitala Czerwonego Krzyża.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

Teatr. Jutro wieczorem w teatrze Victoria wznowiony zostanie «Pędziwiatr», wodewil Z. Przybylskiego, zaś w niedzielę wieczorem «Zaczarowane koło» — Rydla z p-nią Bissen-Janowską w roli Młynarki. Wojewodą będzie p. Jan Szymborski, Jaskiem młynarczykiem — p. Szarski, Borutą — p. Orlik, Kusym — p. Orliński, Basią — p-na Orbitówna, Maciusiem — p-na Micińska.

W niedzielę po południu w teatrze Wielkim

wznowioną zostanie «Obrona Częstochowy», dramat historyczny Juliana z Poradowa.

Z WARSZAWY.

* Hojna ofiara.

Onegdaj przed rejentem Zawadzkiem sporządzono akt darowizny, którego mocą p. Karolowa Szlenkierowa, dla uczczenia pamięci męża swego, ofiarowała na rzecz polskiej Macierzy szkolnej rb. 100,000 (sto tysięcy) w listach zastawnych T. K. Z. jako kapitał wieczysty.

Według woli znacznej ofiarodawczyni, odsetki od tej sumy przeznaczone być mają dla szkoły miejskiej według typu, opracowanego przez prof. Mieczysława Brzezińskiego, a to pod warunkami w akcie darowizny wskazanymi.

Darowiznę imieniem instytucji akceptował i z odbioru sumy pokwitował wice-prezes P. M. S., p. St. Libicki.

Listy zastawne złożono do depozytu w Towarzystwie kredytowym ziemskim.

Z KRÓLESTWA.

Z Piotrkowa. Jak donosi „Ziemia Piotrkowska“, magistrat m. Piotrkowa pod datą 31 grudnia r. z. otrzymał zawiadomienie od dyrekcji naukowej Łódzkiej, że p. kurator warszawskiego okręgu naukowego odmówił żądaniu mieszkańców miasta Piotrkowa zamiany nauczycieli szkół miejskich, nie znających wykładowego języka polskiego na znających ten język.

Napaść na pocztę w Wisznicy. Szczegóły tej napaści są następujące: O godzinie 7 wieczorem 20-tu nieznanych ludzi przyjechało na kilku wozach od strony osady Łomazy i, nie zważając na obecność około 50-ciu włościan, znajdujących się w kancelarii sędziego śledczego, oraz około 80-ciu w sądzie gminnym podczas rozważania spraw, najspokojniej dokonali rabunku miejscowego biura pocztowo-telegraficznego. Po drodze spotkawszy miejscowego strażnika Telejkę, strzelali do niego z rewolwerów i ciężko go zranili.

Sam rabunek poczty dokonany był w ten sposób, że siedmiu ludzi weszło do wnętrza biura, a zagrożwszy rewolwerami, nakazali nie ruszać się z miejsca naczelnikowi biura, p. Niedźwieckiemu, który usiłował bronić się dubeltówką, lecz napadający odebrali mu broń i klucze od kasy, zabrali 1212 rb. gotowizny i marek stemplowych, oszczędnościowych i pocztowych na sumę ogólną 1779 rb.; oprócz tego zaś zrabowali dwa rewolwery, pieczęcie i dwa stemple, poczem toporem rozbili aparat telegraficzny i zniszczyli portret Cesarski.

Następnie udali się do sklepu monopolowego przez mieszkanie sprzedającego, p. Podkowiecza, zabrali z kasy 200 rb. i rozbili kilkadziesiąt butelek z trunkami.

Po napaści tej wysłano umyślnego do władz powiatowych we Włodawie, odległej o 30 wiorst. Posłaniec poszedł tam pieszo i zawiadomił władze dopiero nazajutrz.

Sledztwo wyjaśniło, że w dzień napaści do Wisznicy przyjechał niejaki Brodacki, robotnik z fabryki Dyklera w Białej Podlaskiej i wyjechał do Łomazy za napadającymi. Strażnicy ziemscy z Włodawy pojechali do Białej i chcieli go aresztować, lecz nim załatwiono formalności, B. zdołał uciec. Jest on podejrzewany o niejedną napaść na pocztę.

Telegramy

Petersburskiej Agencji Telegraficznej i własne.

Petersburg, 17 stycznia. Rada ministrów postanowiła nie wydzielać Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego do czasu zaprowadzenia instytucji ziemskich. Obie te sprawy: oddzielenia Chełmszczyzny i zaprowadzenia ziemstwa w Królestwie Polskiem będą wniesione w porządku prawodawczym do Dumy państwowej i Rady państwa.

Petersburg, 17 stycznia. Komunikat urzędowy. W dniu 14 stycznia r. b. ogólna suma wkładów

w kasach oszczędności Banku państwa wynosiła, według przedwstępnych wiadomości, miliard rubli, nie licząc należnych od tych kapitałów procentów za rok zeszły, w sumie przeszło 30 milionów. Oprócz tego, w końcu roku zeszłego (do dnia 14 listopada) w kasach oszczędności znajdowało się na przechowaniu papierów procentowych, stanowiących własność depozytaryuszów, na sumę 236 milionów rubli. Od roku 1897 do 1907 suma wkładów pieniężnych powiększyła się przeszło dwa razy, a suma papierów procentowych w tymże czasie wzrosła więcej niż o pięć razy. W ciągu wskazanego okresu w roku 1905 zmniejszyły się wkłady o 206,4 miliona, lecz w następnym roku przyrost wkładów dosięgnął 169,5 miliona, pokrywając w ten sposób ubytek 1905 roku z przewyżką 63,1 miliona. Liczba kas oszczędnościowych w okresie dziesięcioletnim, od roku 1897 powiększyła się z 4,354 do 6,664, a liczba depozytaryuszów wzrosła z 2,448,000 do 5,613,000.

Petersburg, 17 stycznia. Naczelnik miasta Rostowa n. Donem, generał-major sztabu generalnego, D. W. Draczewski, mianowany naczelnikiem m. Petersburga.

Najwyższej pozwolono, aby na ósmym zjeździe ogólnym młynarzy korzystali z prawa głosu stanowczego wszyscy, biorący udział w zjeździe młynarzy, a nie jedynie przedstawiciele wybrani.

Komitet naukowy ministerium oświaty opracował wykaz książek, zasługujących na uwagę przy uzupełnianiu bibliotek ludowych i czytelni. W wykazie tym znajduje się wiele książek, których dawniej nie dopuszczano do tych bibliotek.

Petersburg, 17 stycznia. Ministerium spraw wewnętrznych okólnikowo zapowiedziało gubernatorom i naczelnikom okręgów, "ażeby gubernialne komitety dyspozycyjne zawiadomiły nie później, jak do d. 18 b. m., komisję mieszaną przy departamencie skarbowości państwowej o reformie powinności wojskowo-kwaterunkowej, motywując tę reformę zmianami, jakie są konieczne przy podziale miejscowości na kategorie pod względem opłat kwaterunkowych.

Petersburg, 17 stycznia. Ministerium spraw wewnętrznych, na zasadzie art. 87 praw zasadniczych, wniosło projekt reorganizacji dobroczynności publicznej m. Warszawy.

Minsk, 17 stycznia. Do komitetu organizacyjnego kresowego Związku rosyjskiego nadesłano wiele rezolucyj od parafian prawosławnych z powiatu mińskiego i innych. Z mocy tych rezolucyj ludność prawosławna łączy się ze staraniami Związku kresowego rosyjskiego o zaprowadzenie proporcjonalnego przedstawicielstwa w Dumie państwowej i w Radzie państwa od ludności rosyjskiej kraju.

Ryga, 17 stycznia. O godz. 8 zrana policja weszła do fabryki mebli przy ul. Kalnoceńskiej, na przedmieściu Mitawskim, w celu dokonania rewizji, lecz spotkano ją strzałami z karabinów mauserowskich i raniono dwóch policyantów. Wówczas dom otoczyło wojsko i zaczęło strzelać. Jeden z obleganych raniony w głowę; szesnastu aresztowano. Znaleziono jeden tylko karabin mauserowski i literaturę zabronioną.

Smolańsk, 17 stycznia. Kraśnińska komisja powiatowa wyborcza wykreśliła z list wyborców b. posta do Dumy, Popowa.

Ekaterynosław, 17 stycznia. Na stacji Hryszyno w nocy rzucono pocisk wybuchowy do mieszkania rotmistrza Goleniszczewa-Kutuzowa. Siłą wybuchu wylamane zostały ramy okienne z szybami i uszkodzona część ściany.

Sewastopol, 17 stycznia. Wczoraj na komisarzy policji, Stawińskiego, dokonano powtórnego nieudatnego zamachu. Teroryści dali kilka strzałów z rewolwerów, lecz chybiwszy, uciekli. Pierwszy zamach był uczyniony przed trzema dniami przy pomocy bomby.

Rostów n. Donem, 17 stycznia. W więzieniu ujawniono podkop długości 17 arszynów, którego wyłot prowadził poza obręb więzienia. Ucieczkę aresztantów w ten sposób zapobieżono.

Rostów nad Donem, 17 stycznia. Pięciu uzbrojonych bandytów weszło w nocy do głównego kantoru Maksimowa i zrabowali 1,000 rb. W czasie nieuczki jeden z nich upadł. Bomba, którą miał w kieszeni, wybuchła i oderwała mu nogę. Czterej inni umknęli, porzucając pieniądze na ulicy.

Czystopol, 17 stycznia. Wszelkie pogłoski o chorobach z powodu głodu są nieuzasadnione. Zapasy ministerium, ziemstwa i prywatne psze-

Szanownemu Duchowieństwu, wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy oddali ostatnią posługę zwłokom nieszcząlowanej matki

ś. † p.

WINCENTYNY ALTENBERGER,

oraz wszystkim tym, którzy w tych bolesnych chwilach nieśli nam słowa współczucia, składamy z głębi żołądka serca serdeczne podziękowanie.

93

Dzieci.

nicy, żyta, owsa i maki wynoszą z górą 2,500,000 pudów i używane są bez zwłoki na zaspokojenie potrzeb żywnościowych w powiecie.

Tyflis, 17 stycznia. Z wyroku sądu wojennego polowego rozstrzelano Bielanova, który uczynił zamach na życie duchowego prawosławnego Gorodecwa.

Libawa, 17 stycznia. Około dworca kolejowego strzałami w głowę zabito podoficera żandarmskiego. Strzelający z tyłu dwaj ludzie uciekli.

Londyn, 17 stycznia. W okolicach Kingstonu spustoszenie jest także bardzo znaczne. W zburzonych domach murzyńscy bandyci rabują ruchomości. Wiele osób bogatych straciło wszystko.

Waszyngton, 17 stycznia. Rząd Stanów Zjednoczonych nakazał kilku okrętom wojennym i transportowym wyjechać natychmiast do Kingstonu z zapasami żywności.

Królewiec, 17 stycznia. Tutejsi rosyjscy kupcy zbożowi utworzyli Związek pod nazwą „Związek komisjonerów i kupców zbożowych rosyjskich w Królewcu“. Celem Związku jest obrona interesów rosyjskich kupców zbożowych i powiększenie wywozu przez Królewiec. Związek spodziewa się poparcia ze strony kupców zbożowych w Rosji i w Niemczech.

Paryż, 17 stycznia. Misyja tutejsza rzeczypospolitej San Salvador otrzymała wiadomość, że na prezydenta rzeczypospolitej obrano d-ra Ferdynanda Figuero.

Konstantynopol, 17 stycznia. Na nadzwyczajnym zgromadzeniu synodu, patriarchy ekumeniczny zawiadomił o swojej rozmowie z posłem rosyjskim, Zinowjewem. Poseł mówił z nim życzliwie o bułgarach macedońskich i dodał, że są oni prześladowani przez metropolitów greckich. Patriarcha, odpierając twierdzenia posła, oświadczył, że najstraszniejszych przestępstw dopuszczają się nie grecy, lecz bułgarowie. Grecy występują jedynie w celu samoobrony.

Cetynia, 17 stycznia. Ks. Mikołaj czarnogórski wyjedzie w lutym do Petersburga. Podróż wywołała sprawy rodzinne, nie mające nic wspólnego z polityką.

D Z I E N N E.

Petersburg, 18 stycznia. Narada międzywzdziałowa obradowała w dniu 17 b. m. nad utworzeniem lokalnych urzędów przemysłowych.

Artykuły o zadaniach i składzie tych urzędów wywołały ożywione rozprawy. Podług projektu urzędy opracowują przepisy obowiązujące, zabezpieczając życie, zdrowie i moralność robotników zakładów przemysłowych, skarbowych i prywatnych. Urzędy tworzą się z przedstawicieli władz, ziemstw i miast, przemysłowców i robotników. Narada postanowiła, że tylko w wyjątkowych okolicznościach odnośny minister może zawiesić działalność postanowień urzędów przemysłowych w zakładach skarbowych.

Co do pozostałych artykułów po długiej wymianie zdań projekt przyjęto z nieznaczniemi zmianami.

Petersburg, 18 stycznia. Senat pozostawił bez skutku skargę petersburskiego urzędu publicznego na odmowę ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie zadość uczynienia staraniom urzędu co do zwrotu przez skarb wydatków poniesionych przez tenże urząd na przeprowadzenie wyborów do Dumy państwowej, obliczonych w sumie rb. 31,346.

Petersburg, 18 stycznia. Prezes departamentu Izby sądowej warszawskiej, Koczubej, mianowany został starszym prezesem Izby sądowej tyfliskiej.

Sewastopol, 18 stycznia. Admirał Skrydlów odjechał wczoraj do Petersburga.

Odesa, 18 stycznia. Sąd wojenno-polowy skazał na śmierć przez powieszenie Uszakowa, Dodka i Stepaniasa za zbrojny napad na sklep Petra. W dniu wczorajszym wyrok wykonano.

Moskwa, 18 stycznia. Sąd okręgowy wojenny skazał włościanina Golubowa na śmierć przez powieszenie za napad zbrojny w osadzie Troickoje. Galkina uniewinnił.

Żytomierz, 18 stycznia. Do mieszkania niejakiego Iwanowa wtargnęło ośmiu ludzi, uzbrojonych w rewolwery i kindżały. Zranili jego żonę, siostrę, gościa i służbę; zabrali pieniądze i zbiegli. Dwóch ludzi podejrzanych aresztowano.

Tyflis, 18 stycznia. Na stacji Sokoczawy odnogi kolejowej borżomo-bakuriańskiej, jak donoszą telegraficznie, nastąpiło rozbiecie się pociągu osobowego № 70. Parochód zleciał z plantu; wagony przednie wykoleiły się i rozbiły. Wagony tylne ocalały. Zabici maszynista i robotnik, ciężko ranni pomocnik maszynisty i pasażer Uszakow. Plant nieuszkodzony.

Wilno, 18 stycznia. O godzinie 8 wieczorem u mostu żelaznego rzucono bombę na policyanta posterunkowego. Bomba nie wybuchła. Rzucający bombę 18-letni żyd, aresztowany na ulicy Kolejowej.

Irkuć, 18 stycznia. Czoremehowski poborca akcyzy, Grujew, zameldował o ograbieniu go z 3600 rb. Opowiada, że bandyci napadli na niego, wyskoczywszy z po za bramy i zabrali mu paczkę z pieniędzmi, drugą paczkę z 6000 rb. zdążył przerzucić przez płot i ta paczka ocalała. Bandyci zbiegli strzelając. Gurjew odstrzeliwał się. Aresztowano go, jako podejrzanego o symulację.

Saloniki, 18 stycznia. Przedsięwzięta przez komisję finansową reorganizacja poboru podatków w Macedonii dała dobre wyniki. Wpływ podatków za pierwsze 9 miesięcy r. z., w porównaniu z rokiem poprzednim, dał przewyżkę 132,405 funtów tureckich, a 152,872 funty w porównaniu z rokiem 1904.

O FIARY.

Dla robotników (bez różnicy przekonań), pozabawionych pracy z powodu lokautu.

August Olszowski, kasyer miejski, 15 rb. — J. Nicienkiewicz, H. Pawłowski, H. Altenberger, I. Altenberger 10 rb. — Beziemienna 55 kop. — Bronisława Balcerska 20 kop. — Marya Kielczewska 20 kop. — Marya Rudnicka 1 rb. — Jan Grzybowski 1 rb. — Złożona na ręce p. Stanisza przez p. Szczepańskiego opłata na nauczanie analfabetów 2 rb. 95 kop.

Dla rodziny zabitego Michałaka.

Marta Monio 5 rb.

Sprostowanie. W numerze 13 w rubryce ofiar pod tytułkiem na chrześcijańskie Tow. dobroczynności pominięto wyrazy: „zamiast wieńca na grób ś. p. Jultusza Gruszczyńskiego“—A. O Teschich 5 rb.

Giełda warszawska.

(Telefonem).

	žad.	ofiar	tran.
4% renta państwowa	74.10	73.10	73.65
5% pożyczka wewnętrzna z 1905 r.	91.50	90.60	—
5% „ „ „ z 1906 r.	87.00	86.00	86.60
4% listy ziemskie	80.70	79.35	80.35
4 1/2% listy ziemskie	89.10	88.30	88.85
4 1/2% listy zastawne m. Warszawy	83.60	82.90	83.25
5% „ „ „ „ „	89.50	88.75	89.05
4 1/2% „ „ „ „ „ Łodzi	—	—	—
5% „ „ „ „ „	—	—	—
Akcyje Banku handlowego w Łodzi	—	—	—
Pożyczka premiowa I-ej emisji	372	362	—
„ „ II-ej emisji	277	267	—
„ „ szlachecka	232	224	—
Lipopy	525	515	—
Rudzki	390	380	—
Starachowice	128	125	—
Putiłowskie	89	88	—
Czeki na Berlin	46.55	—	46.42 1/2

Giełda petersburska.

(Tel. wł. „Rozwoju“).

Renta państwowa 73.37 1/2.

Wiadomości zamiejscowe.

Wybór arcybiskupa. Na wczorajszym wspólnym zebraniu obudwu kapituł: poznańskiej i gnieźnieńskiej dokonano wyboru kandydatów na arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego. Lista obejmuje sześć nazwisk, które przedstawione będą rządowi. Najwięcej głosów otrzymał biskup sufragan poznański ks. Likowski, po nim następuje: regens seminarium gnieźnieńskiego ks. kanonik Kloske, regens seminarium poznańskiego ks. kanonik Jedzik i ks. kanonik Poniński. W Poznaniu krąży pogłoska, wiadomość, czy i o ile prawdziwa, że rząd pruski nie będzie stawiał nominacji ks. Likowskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego żadnych przeszkód.

Wybuch w gazowni poznańskiej. O wybuchu tym, znajdujemy w dziennikach poznańskich szczegóły następujące: O godzinie 1-ej m. 30 w nocy, z dn. 15-go na 16-ty b. m., mieszkańcy „Grobli” i ulic sąsiednich przerażeni zostali wielkim hukiem. Przytem wstrząśnienie było tak silne, że szyby w oknach nie tylko na parterach, ale i na górnych piętrach popękały, zwłaszcza też w wielu oknach wystawowych, poza tem przedmioty na stołach, jak: wazy, szklanki, karafki, doniczki, lampy powywracały się i potłukły, przyczyniając się do ogólnego zamieszania i trwogi. W niektórych mieszkaniach posowy się porysowały i drzwi z futryn wyleciały. Po chwili paniki okazało się, iż wyleciał w powietrze tak zwany dom zegarowy gazowni miejskiej, która się w pobliżu znajduje. Na szczęście ofiar w ludziach niema, bo tylko oparzenia odniosło kilku urzędników, którzy w pobliżu miejsca katastrofy pełnili służbę nocną. Natomiast straty maturalne są wielkie. Wszystkie mury, sufit, podłogi, które otaczały miejsce wybuchu, albo się powywracały, albo też znacznie uszkodziły. Mówią, że straty dochodzą do pół miliona marek. Zaalarmowano zaraz straż ogniową, która zajęła się najpierw usuwaniem belek, cegieł i kamieni, aby nie narażały pracujących na niebezpieczeństwo. Przyczyny wybuchu jeszcze nie stwierdzono.

Trzęsienie ziemi na Jamajce odczuto na przestrzeni 80 kilometrów kwadratowych. Nędza wzra-

sta. Według ostatnich informacji, zginęło około 500 osób. Murzyni rabują wśród zgliszcz, zwłaszcza składy rumu. Admiral Evans adał się na torpedowcu z Hawanny do Kington z poleceniem prezydenta Roosevelta zdania sprawy z rozmiaru katastrofy i zorganizowania akcji ratunkowej. Urządzenia portowe w Kington zniszczone są zupełnie. Wielu ranionych umiera skutkiem braku środków opatrunkowych. Szkody maturalne sięgają 15 milionów dolarów.

— W Holland Bay (Jamajka), w uboższych dzielnicach Kingstonu zawaliło się wiele domów zaraz przy pierwszym uderzeniu podziemnym. Śród gruzów wszczął się pożar, obejmując szybko składy dzielnicy portowej. Z powodu zawalenia ulic przez gruz i ogólnego popłochu, straż ogniowa miała ratunek bardzo utrudniony. To też spłonęła większość składów wzdłuż bulwaru portowego, zanim pożar opanowano.

Po pierwszym silnym uderzeniu podziemnym, przestraszona ludność wyległa na ulice. Wielu zginęło tam pod gruzami walących się domów. Ranionych przeniesiono do szpitala powozowego, który jakby cudem, pozostał nieuszkodzony.

Gubernator wyspy, Swettenhain, zarządził natychmiast rozległe środki dla wspomnienia ofiar katastrofy i stłumienia popłochu.

Jak ostatnie telegramy z wyspy donoszą, w

poniedziałek późną nocą opanowano do pewnego stopnia pożar, wzdłuż jednak doków szaleje jeszcze żywioł niszczący.

— W Londynie panuje wielki niepokój o turystów angielskich, którzy spędzają zwykłą zimę na Jamajce, odznaczającej się o tej porze roku klimatem idealnym. Obecnie zwłaszcza liczka angielskich na Jamajce jest znaczna, z powodu odbywającej się w Kingstonie konferencji w sprawie uprawy bawełny.

Istnieje też obawa, że zginęło wielu turystów amerykańskich.

Od 1-go Stycznia 1907 r. otwartą została
Zatwierdzona przez Ministerium Dworu

Szkoła Artystyczna

przy
Wystawie Sztuk Pięknych

w Łodzi Piotrkowska 16,
pod kierunkiem W. P. E. Grajnera, J. Lemana,
F. Łubińskiego, R. Radwańskiego i innych,
prowadzoną będzie nauka malarstwa, rzeźby, rysunków
ręcznych i konstrukcyjnych oraz wykłady historii sztuki,
estetyki, anatomii i perspektywy.
Zapisy uczniów przyjmuje oraz bliższych objaśnień
udziela kancelarya Szkoły przy wystawie Sztuk Pięk-
nych codziennie od 12^{1/2} do 3^{1/2}, po poł. 1770—20

Progimnazjum Żeńskie

z klasami wstępnymi i pensjonatem

Zofii Libiszowskiej,

przy ul. Zawadzkiej Nr. 24,

przyjmuje zapisy uczennic na drugie półrocze szkolne. 69—3—3

Potrzebny majster stolarski

do wyrobów posadzkowych na wyjazd do Mandżurji. Właściciel fabryki bawi chwilowo w Łodzi. Oferty przyjmuje Administracja „Rozwoju” sub. „STANISŁAW”. 91-3-1

Odnaczenia na wystawach: Indyjsko-kolonialnej Londyn 1905 r. Nagroda honorowa i wielki złoty medal; Międzynarodowej, Bruksella 1905 r. Nagroda honorowa i złoty medal; Dolnoszląskiej, Görlitz 1905 r. złoty medal; Międzynarodowej wszechświatowej, Lüttich 1905 r.—srebrny państwowy medal.

PREOLIT

farba błyszcząca, trwała na kwasy i zmianę powietrza, przylega mocno do przedmiotu, nie pęka, nie odpryskuje, pozostaje miękka, nie spływa i nie skapuje. Stanowiąc trwałą powłokę od rdzy nadaje się specjalnie do pokrycia dachów blaszanych, żelaznych konstrukcyj, mostów, parkanów, poręczy, dolnych części wagonów, zbiorników gazu, wód, żelaznych ram okien i palników. PREOLIT czarny, tworzący pokład zupełnie nie przepuszczający wody, nadaje się doskonale do izolowania wilgotnych ścian, zabezpiecza również od gnicia i grzyba. FARBA PREOLIT szczególnie wytrzymała i jako taka nieoceniona dla okrętów i statków. PREOLIT jest najlepszym środkiem do nasycania powrozów, meteryli bawełnianych, żagli, lin, tektury, papieru i płótn. Preolit można otrzymać we wszystkich składach aptecznych, składach farb i t. p.

Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie:
Karol Gehlig i S-ka, Łódź.

1683—6—6

KASZEL UPORCZYWY, KATAR ZANIEDBANY, NIEŻYT
OSKRZELI, KATAR, POZOSTAŁOŚĆ PO INFLUENZY
BYWAJA USUWANE DZIĘKI UŻYCIU
KAPSULEK COGNET
Jest to lek znakomity urzeczniwko wszystkim
CHOROBYM PŁUCNYM
PARYŻ, Rue de Saintonge, 43 i wszystkie apteki.

Główny skład:
Fr. Karpiński, Warszawa, Elekoralna 35, telefonu 600.

73-8-1

LICYTACYA.

W dniu 24 b. m. o godz. 10-ej rano w willi przy ul. Benedykta Nr. 8, odbędzie się LICYTACYA rozmaitych mebli, należących do spadku wakującym po ś. p. J. Kunitzerze. 90-1

Pracownia Gorsetów

dawniej Mikołajewska 53
NATALII KĘDZERSKIEJ
przyjmuje obstalunki i reperacje.
1575 **Piotrkowska 115 m. 6.**

Drobne ogłoszenia.

A.A.A. Biuro nauczycielskie Rości-
jazd 14 (parter), poleca nauczycielki, fre-
blówki, bony różnej narodowości. 93-6-3

A. Stancya dla uczniów, Mikołajewska
nr. 35, prawa oficyna II piętro mie-
szkanie 11. 2492—3—5

Bilard. Poszukuje się bilardu luzowego
w dobrym stanie. Oferty z adresem
składać w Administracji „Rozwoju” pod
literami „Lu”. 98—3—2

Do sprzedania elegancki wolancik z ko-
niem i uprzężą. Wiadomość Konstancy-
nowska 74. u stróża. 96—3—3

Do wynajęcia zaraz pokój elegancko u-
meblowany, ewentualnie dwa pokoje
z utrzymaniem lub bez. Wiadomość ul.
Mikołajewska 39 miesz. 10. 102-3-2

Filię piekarską z urządzeniem odstąpię.
Wiadomość w Administracji „Rozwo-
ju”. 32—3—2

Kupię futro używane w dobrym stanie
nie drogo na wysokiego mężczyznę.
Oferty w „Rozwoju” pod „Futro”.
103—3—2

Kregielkowy bilard jest do sprzedania.
Cukiernia, ulica Piotrkowska nr. 17.
94—3—3

Księgarnia poszukuje komisarza do War-
szawy. Wiadomość w Administracji
„Rozwoju”. 104—2—1

Młodzieniec ze znajomością trzech ję-
zyków, ładnym charakterem pisma —
poszukuje zajęcia biurowego. Łaskawe
oferty w Administracji „Rozwoju” dla
„R. T.” 16—3-3

Muzyki na fortepianie udzielam u śle-
płe lub na miesiąc, 30 kop. godzina.
Widzewska 104 m. 31. 107—1

Pomocnik administratora poszukuje pra-
cy. Pabianice, Adwokat Piatkiewicz.
110—6eps—1

Potrzebne dwa pokoje i kuchnia w po-
bliżu ul. Piotrkowskiej w obrębie III
rewiru. Oferty w Administracji „Roz-
woju” pod literami M. A. C. 111—3-1

Potrzebna wykwalifikowana freblanka
na wieś. Zgłaszać się, Piotrkowska
87 m. 6. 106—3—1

Potrzebna zdolna chemiczarka do pralni.
Ul. Widzewska 39, Sokołowski. 71-5-5

Potrzebna jest zaraz pomocnica do nau-
czycielki na wieś. Oferty swoje proszę
złożyć w Administracji „Rozwoju” pod
„Pomocnica”. 97—2—2

Potrzebne są zaraz zdolna stanczarka
i uczennice. Mikołajewska 39, parter.
100—3—2

Przepisuję na maszynie w językach pol-
skim, rosyjskim i niemieckim. Stefan
Brylak, Cegielniana 34 m. 3, róg Piotrkowskiej.
43—3

Pokój umeblowany z utrzymaniem zaraz
do wynajęcia, może być dla dwóch osób
Widzewska 86—2, parter. 91—2p2

Uczeń szkoły handlowej klas wyższych
poszukuje korepetycji i przypasabia
do szkół za umiarkowanym wynagrodze-
niem. Uprasza się składać oferty w „Roz-
woju” dla Wacł. G. 2130—d-28

Zaginiony paszport: na imię Władysław
Wójt, wydany z gminy Wymysłów,
pow. łaskiego. 108—3—1

Zaginiony paszport i książeczka legityma-
cyjna na imię Aleksandra Zięniel-
czyca, wydane z miasta Koło. 109-3-1

Zaginiona karta od paszportu na imię
Józefa Mileczarka, wydana z fabryki
I. K. Poznańskiego. 105—1

AMERYKANSKI BIOSKOP UL. PIOTRKOWSKA Nr. 35,

pokazany będzie na krótki czas obraz

40'3"2

Wybór kandydata Aladina na posła do Dumy Państwowej w 16-tu obrazach

Codziennie otwarty od 3-ej p. p. do 10-ej wiecz. w niedziele i święta od 1 do 10-ej.

Dla Panów!**4³/₄**

rubla kosztują spodnie zimowe z dobrego kamgaru. Palto zimowe na wełnianej wacie rb. 18. Garnitur marynarkowy z dobrego szewiotu rb. 12. Kurtka z czysto wełnianego grubego materiału rb. 9 50. Modna kolorowa kamizelka rb. 3 50. Kołnier karakułowy do przypięcia rubli 10.— Wielki wybór ubrań uczniowskich i dzieciennych po niskich cenach w oddziale męskim u

Emila Schmechla

Łódź, Piotrkowska 98.

1755-d

Warszawa, Marszałkowska 130.

Dla Pań!**Plusz^{owe}**

żakiety na wełnianej wacie od rubli 22.—. Kostiumy angielskie najnowszych fasonów od rubli 12. Palta angielskie od rb. 13 Spódniczki angielskie od rubli 4 50. Futrzane kołnierze od rubli 2 50. Duży wybór bluzek damskich od rb. 2 50 w oddziale damskim u

PRZEGLĄD FILOZOFICZNY

(X rok wydawnictwa)

Pismo, mające zapewnione współpracownictwo wszystkich wybitniejszych pracowników na polu filozofii, stawia sobie za zadanie: dawać wyraz oryginalnej polskiej myśli filozoficznej i odzwierciedlać ruch filozoficzny za granicą.

Nowi prenumeratorzy, którzy **Premium wyjątkowe** nadesłali całoroczną pronumeratę na rok 1907, otrzymają **sześć książek**

z których każda poświęcona jest jednej materii w opracowaniu kilku autorów, a mianowicie:

Co to jest filozofia?**Herbert Spencer.****Immanuel Kant (dwa tomy).****Przyczynowość.****Metoda w etyce.**

W razie wyczerpania tomu, poświęconego **Spencerowi**, nowy prenumerator otrzyma tom poświęcony **Ergonomice**. — Premium jest do odebrania w redakcji. Koszta przesyłki premium na prowincję wynoszą rub. 1 kop. 50.

„Przegląd Filozoficzny“ kosztuje rocznicę:

w Warszawie rb. 4, z przesyłką pocztową rb. 5. Zeszyt pojedynczy rb. 1 kop. 50.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Nowogrodzka 40. Telef. 16962.

Redakcja otwarta od godz. 5 do 7 wiecz.

176-3-3

Redaktor i wydawca: **Dr. Władysław Weryho.**

Łecznicze Dr. Brehmera Pierwszorzędny zakład po cenach umiarkowanych.

Zimowa kuracja dla chorych na płuca

Ordyn. Dr. v. Hahn Szlak prus. Göbersdorf. Prospekty gratis w zarządzie. Stacja kolejowa Friedland, Okręg Wrocław. 1256-13-0

**Szkoła prywatna męska i Zakład freblowski**

z kursem dla freblanek i bon.

Do zakładu freblowskiego przyjmują się chłopcy i dziewczynki już od lat 3. Zapis codziennie.

K. Weigelt

ulica Piotrkowska № 145.

27-6-2

Dr. IGNAT JEW

specjalista chorób uszu, nosa i gardła.

4-30-12 Konstantynowska 11 m. 5. Przyjmuje od 8-9 r. i od 5-8 po poł.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego)

Dla panów od 9-1 i od 6-9, dla dam od 5-6 po poł. W niedziele od 9-1 i od 3-6 po poł. 1141r92

Dr. JELNICKI

ul. Andrzeja 7.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Od 8-10 rano, 5-8 po poł., w niedziele i święta 9-12 rano. 1463-r-73

Dr. L. KLACZKIN

Konstantynowska 11

Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.

Przyjmuje od g. 8¹/₂-1 rano i od 5-8, panie od 4-5. 1070-r-118**Dr. Ignacy SILBERSTROM**

= POŁUDNIOWA № 24 =

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje: od 8-12 rano; od 5-8 po połud.; Panie: od 4-5 po poł. (Kosmetyka). W niedziele do 6-ej w. 1819-16

Dr. A. Groszlik

powrócił

ul. Zielona № 5,

Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.

Od 8¹/₂-11¹/₂ r., 6-8 wiecz., panie 5-6 po południu. W niedziele i święta 9 r. do 1 po poł. 1608-d-69**Dr. L. Prybulski**

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od godz. 8-1 r. i od 6-8 w., panie od 5-6 popoł., w niedziele od 9-1 r. i od 3-6 popoł. 1420r282

Ulica Południowa Nr. 2.

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne Nawrot Nr. 2.

Przyjmuje od 8-11 i do 6-8 po połud. panie od 5-6. 637r186

Dr. S. SZNITKIND

Nawrot Nr. 13

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Przyjmuje od g. 8-11 rano, od 5-8¹/₂ wiecz. 469-r-143**Dr S. Kantor**

Choroby skórne i weneryczne ul. Krótka № 4

przyjmuje od 8-2 p. p. i 6-9 wiecz., panie od 5-6 p. p. 195-53

Dr. Rosenblatt

specjalista chorób uszu, nosa i gardła

Piotrkowska 35 1586-r-25

przyjmuje od 10-11 rano i 5-7 po poł. w niedziele od 10-11 r. i 2-4 po poł.

Dr. Józef Michalski

Okulista

ul. MIKOŁAJEWSKA 22

przyjmuje od 9-ej do 11-ej rano i od 4-ej do 7-ej po poł. 1467-r26

NAUCZYCIELKA

z patentem gimnazjalnym, **dostać może pokój frontowy**, umeblowany, suchy, słoneczny **za udzielenie lekcyj**. Wiadomość w Administracji „Rozwoju“, Przejazd 8. 88-6-2

MASZYNISTA LITOGRAFICZNY

POTRZEBNY.

Warszawa, Oboźna 9, 79-3-2 **C. Witanowski.**

Warszawskie Akcyjne Towarzystwo POŻYCZKOWE

„LOMBARD“

Filia I ulica Zachodnia № 31, Filia II ul. Piotrkowska № 69, zawiadamia, że licytacja, która w dniu 10 Stycznia r. b. z przyczyn od Towarzystwa niezależnych była wstrzymana, rozpocznie się w miejscowej sali licytacyjnej przy ulicy Zachodniej nr. 31 — w dniu (12) 25 Stycznia 1907 r. Sprzedaży ulegną zastawy nie prolongowane, których wykaz N. N. był ogłoszony w gazecie „Rozwój“ Nr. 288 z dnia 27 Grudnia 1906 r. 87-3-2

NUMIZMATY POLSKIE

złote i inne do sprzedania. Wiadomość w składzie papieru Braci Altman. Piotrkowska nr. 82. 70-3-3

W WARSZAWIE 71-6

— Aleja Jerozolimska № 115 —

naprzeciw dworca Kaliskiego

Lokale komfortowe po 4 i 6 pokoi, wszelkie wygody, pokoje służbowe, winda. Zdane również na chambres-garnies, do wynajęcia zaraz. Ceny przystępne.

Do wynajęcia zaraz

pokój frontowy

słoneczny, suchy, elegancko umeblowany, za przystępną cenę. Wiadomość ul. Długa № 10 m. 7, I piętro front. 89-6-2

Potrzebne MIESZKANIE

zaraz, pokój z kuchnią lub jeden pokój. Oferty proszę składać w „Rozwoju“ pod „Mieszkanie Cr.“. 47-3-3

WAGNER Kaucyonowane biuro Komisowe i Rekomendacyjne, Warszawa, Rysia 5, telefon 18999, poleca osoby pracujące w nauce, handlu, przemyśle, rolnictwie. Nauczycieli, nauczycielki, kasyerów, buchalterów, korespondentów, dyrektorów, administratorów, agronomów, leśników, gorzelanych, techników, magazynierów, inkasentów, woźców, prowizorów aptekarskich, ogrodników, chmielarzy, oficyalistów do cukrowni, ekspedientów, ekspedientki, biurowyści, bony różnych narodowości, ochmistrzyni, ochraniarki, felczarki i t. p. Na żądanie kaucye, poważne referencye. 1668r11